

Zasadnicze problemy ludzkiej egzystencji

Autor: **Ludwig von Mises**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Grzegorz Heinrich**

Ten artykuł jest częścią 39. rozdziału książki [Ludzkie działanie](#)

1. Nauka i życie

Powszechną praktyką jest krytykowanie współczesnej nauki za unikanie przez nią sądów wartościujących. Mówi się, że żyjącemu i aktywnemu człowiekowi nieprzydatne jest *Wertfreiheit* (wolność od wartościowania — przyp. red.), ponieważ chce on znać swój cel. Jeśli nauka nie potrafi tego celu wyznaczyć, najwyraźniej jest jałowa. Jednak ten zarzut jest bezpodstawny: nauka nie wartościuje, lecz dostarcza aktywnemu człowiekowi niezbędnych informacji, na podstawie których może on wyrobić sobie własne osądy. Nauka milczy jedynie wtedy, gdy rozważana jest kwestia, czy w ogóle warto żyć.

To pytanie zawsze było, jest i będzie zadawane. Jaki jest sens wszystkich ludzkich wysiłków i działań, jeśli nikt z nas nie może uciec przed śmiercią i rozkładem? Człowiek żyje w cieniu śmierci; pewnego dnia musi umrzeć, porzucając wszystko, co osiągnął podczas swojej wędrówki. Każda chwila może być dla niego ostatnią. W przyszłości każdego człowieka tylko jedna rzecz jest pewna — i jest nią śmierć. Z perspektywy ostatecznego i nieodwołalnego końca, wszystkie ludzkie wysiłki wydają się daremne i błahe.

Co więcej, ludzkie działanie wydaje się bezsensowne również wówczas, gdy rozpatrujemy tylko jego najbliższe cele. Nigdy nie przyniesie bowiem pełnej satysfakcji. Daje jedynie przejściowe odczucie ulgi od wewnętrznego niepokoju. Gdy tylko człowiek zaspokaja swoje dotychczasowe potrzeby, nowe zajmują ich miejsce, również domagając się zaspokojenia. Mówi się, że cywilizacja zubaża ludzi, ponieważ pomnaża ich potrzeby i nie łagodzi, ale wręcz podsyca pragnienia. Zabieganie i pośpiech ciężko pracującego człowieka są w gruncie rzeczy nonsensowne. Nie przynoszą mu ani szczęścia, ani spokoju. Pokoju ducha nie można osiągnąć przez działanie i świeckie ambicje, a jedynie przez

wyrzeczenie się ich i rezygnację. Jedynym zachowaniem godnym mędrca jest ucieczka w beczynność i kontemplację.

Jednakże wszystkie podobne wątpliwości i skrupuły ustępują pod nieodpartym naporem ludzkiej siły życiowej. To prawda, że człowiek nie może uciec przed śmiercią, lecz do tego czasu to życie trzyma go jako zakładnika, nie śmierć. Cokolwiek czeka na niego w przyszłości, człowiek nie może wycofać się z obowiązków wobec teraźniejszości. Każdy żywy człowiek musi podporządkować się podstawowemu impulsowi — *élan vital* (pęd życiowy — przyp. red.). W ludzkiej naturze leży dążenie do zachowania i polepszenia swojego życia, do poprawy swojej sytuacji, do szczęścia. W każdej żywej istocie funkcjonuje niewytłumaczalny element *Id*. To właśnie *Id* jest źródłem wszystkich impulsów, siłą, która popycha człowieka do życia i działania, pierwotnym i nieusuwalnym łaknieniem pełniejszego, szczęśliwszego istnienia. *Id* działa przez całe życie i ustaje dopiero wraz ze śmiercią.

Ludzki rozum służy temu impulsowi witalnemu. Biologiczną funkcją rozumu jest zachowanie i wspieranie życia, a także opóźnianie jego zakończenia tak długo, jak to tylko możliwe. Myślenie i działanie nie są sprzeczne z naturą — wręcz przeciwnie: są głównymi cechami ludzkiej natury. Najbardziej trafna definicja różnicy między człowiekiem a resztą bytów podkreśla fakt, że człowiek *celowo* zмага się z siłami przeciwnymi jego życiu.

Bezcelowe jest zatem mówienie o wyższości pierwiastka irracjonalnego. Choć żyjemy we wszechświecie, którego istnienia nasz rozum nie potrafi wyjaśnić, przeanalizować ani pojąć, to jednak istnieje wąska ścieżka, dzięki której człowiek może ograniczyć swój niepokój i niezadowolenie. Mowa o ścieżce rozumu i racjonalności, ścieżce nauki i przemysłanych działań. Ani niewielka szerokość ścieżki, ani skąpa ilość odpowiedzi, które możemy na niej uzyskać, nie powinny nas skłaniać do pogrążenia się w rezygnacji i letargu. Żadne filozoficzne subtelności nie powstrzymają zdrowej osoby od działań, które (w jej mniemaniu) zaspokoją jej potrzeby. Możliwe, że w najgłębszych zakamarkach każdej ludzkiej duszy istnieje tęsknota za niezmaconym spokojem i apatyczną wegetacją, lecz te pragnienia są zagłuszane przez pęd do działania i poprawy swojej sytuacji. Gdy pragnienie rezygnacji przeważa, wówczas człowiek umiera, a nie zamienia się w roślinę.

To prawda, że prakseologia i ekonomia nie mówią człowiekowi, czy powinien zachować, czy porzucić swoje życie. Zarówno życie samo w sobie, jak i nieznanne siły, które je zapoczątkowały i podtrzymują jego ogień, leżą poza

zasięgiem naszej nauki. Przedmiotem badań prakseologii jest jedynie podstawowa oznaka *ludzkiego życia*, czyli działanie.

2. Ekonomia i sądy wartościujące

Podczas gdy wielu ludzi ma za złe ekonomii jej neutralne podejście do sądów wartościujących, inni mają jej za złe rzekomą pobłażliwość w tych ocenach. Niektórzy twierdzą, że ekonomia musi wydawać sądy wartościujące i tym samym nie jest dziedziną naukową, ponieważ warunkiem naukowości jest obojętność wobec jakiegokolwiek wartościowania. Inni utrzymują, że dobra ekonomia powinna i może być bezstronna i że tylko kiepscy ekonomiści łamią ten postulat.

Semantyczny zamęt w tej dyskusji wynika z nieprecyzyjnego posługiwania się pojęciami przez wielu ekonomistów. Ekonomista bada, czy środek *a* może przynieść skutek *p*, do osiągnięcia którego jest rekomendowany, i ustala, że środek *a* nie przynosi skutku *p*, lecz skutek *g*, który nawet zwolennicy kroku *a* uznają za niepożądany. Jeśli ten ekonomista stwierdzi, że środek *a* jest złym środkiem, nie stanowi to sądu wartościującego. Sednem jego wypowiedzi jest fakt, że z punktu widzenia osób dążących do rezultatu *p*, krok *a* jest niewłaściwy. Właśnie w tym sensie ekonomiści wolnorynkowi atakowali protekcjonizm. Wykazywali, że protekcjonizm, wbrew tezom jego obrońców, wcale nie zwiększał ilości produktów (wręcz przeciwnie: zmniejszał ją) i tym samym był złym rozwiązaniem z punktu widzenia tych, którzy od niskiej podaży produktów wolą podaż wysoką. Właśnie w tym sensie ekonomiści krytykują przyjętą politykę. Gdy ekonomista mówi, że pensja minimalna jest złym rozwiązaniem, wówczas oznacza to, że efekty tego rozwiązania są przeciwne do intencji jego pomysłodawców.

Z tego samego punktu widzenia prakseologia i ekonomia spoglądają na podstawową zasadę ludzkiego życia i ewolucji społecznej, głoszącą, że współpraca w ramach społecznego podziału pracy jest bardziej wydajną drogą postępowania niż autarkiczna izolacja jednostek. Prakseologia i ekonomia nie twierdzą, że ludzie powinni spokojnie współpracować w ramach struktury społecznej; mówią jedynie, że ludzie muszą tak postępować, *jeżeli* chcą zapewnić swoim działaniom większy sukces, niż przy wyborze innych sposobów. Podporządkowanie się zasadom moralnym, które są konieczne do założenia, przetrwania i wzrostu współpracy społecznej, nie jest postrzegane jako poświęcenie dla mitycznej istoty, lecz jako zwrot w kierunku najbardziej

wydajnych metod działania, jako cena, którą płaci się za osiągnięcie lepszych wyników.

To właśnie przeciwko zastąpieniu doktryn intuicjonizmu i objawionych przykazań etyką autonomiczną, racjonalistyczną i woluntarystyczną wściekle protestują zjednoczone siły antyliberalizmu i dogmatyzmu. Mają one za złe filozofii użytecznej jej bezlitosną surowość opisu oraz analizy ludzkiej natury i motywacji ludzkiego działania. Każda strona niniejszej książki obala tę krytykę, nie jest zatem konieczne dodawanie w tym momencie czegokolwiek więcej. Należy jedynie ponownie wspomnieć o kwestii, która z jednej strony stanowi szczytowy punkt doktryny wszystkich współczesnych bałamutnych kusicieli, a z drugiej strony oferuje przeciętnemu intelektualistcie mile widziany pretekst do omijania wymagających skrupulatności studiów ekonomicznych.

Mówi się, że ekonomia w swoim z góry przyjętym racjonalistycznym nastawieniu zakłada, że ludzie dążą jedynie lub przede wszystkim do dobrobytu materialnego. Lecz w rzeczywistości ludzie wolą cele irracjonalne od racjonalnych. Pragnienie realizacji mitów i ideałów działa na nich silniej niż pragnienie polepszenia swojego standardu życia.

Ekonomia ma następujące odpowiedzi na te zarzuty:

1. Ekonomia nie zakłada ani nie postuluje skupiania się ludzi jedynie lub przede wszystkim na tzw. dobrobycie materialnym. Ekonomia, jako dziedzina bardziej ogólnej teorii ludzkiego działania, zajmuje się wszelkim ludzkim działaniem, tj. celowym dążeniem do osiągnięcia obranych celów — niezależnie od tego, jakie te cele są. Stosowanie określeń *racjonalne* i *nieracjonalne* wobec ostatecznych celów jest bezsensowne. Nieracjonalność możemy uznać za ostateczny pewnik, tj. rzecz, której nasze myślenie nie może ani zanalizować, ani rozbić na inne ostateczne pewniki. Tak więc każdy ostateczny cel obrany przez człowieka jest irracjonalny. Dążenie do krezusowych bogactw nie jest ani bardziej, ani mniej racjonalne niż życie w biedzie na wzór buddyjskich mnichów.

2. Używając pojęcia *racjonalnego celu*, krytycy mają na myśli dążenie do materialnego dostatku i wyższego standardu życia. Prawdziwość ich twierdzenia jest kwestią faktu, czy ogół ludzi, a szczególnie ludzi nam współczesnych, jest silniej motywowany pragnieniem realizowania ideałów i mitów czy pragnieniem poprawy swojej sytuacji materialnej. Choć każdy inteligentny umysł zna odpowiedź na to pytanie, nie musimy brać całej kwestii pod uwagę, ponieważ ekonomia ani nie popiera, ani nie potępia mitów. Ekonomia pozostaje neutralna wobec doktryny związków zawodowych, doktryny ekspansji kredytowej i innych

podobnych doktryn tak długo, jak pozostają mitami i są uważane za mity przez swoich zwolenników. Ekonomia zaczyna zajmować się tymi doktrynami dopiero wtedy, gdy zaczyna się ich używać jako środków do osiągnięcia konkretnych celów. Ekonomia nie twierdzi, że ruch związkowy jest szkodliwym mitem. Stwierdza jedynie, że jest to niewłaściwy sposób podnoszenia płac z perspektywy wszystkich, którym na podniesieniu płac zależy. Ekonomia pozostawia każdemu człowiekowi do osądzenia, czy realizacja mitu związków zawodowych jest ważniejsza niż uniknięcie konsekwencji polityki związków.

W tym sensie możemy powiedzieć, że ekonomia jest apolityczna lub niepolityczna, mimo że stanowi ona podstawę polityki i każdego działania politycznego. Co więcej, możemy powiedzieć, że jest zupełnie neutralna wobec wszelkich sądów wartościujących, ponieważ odnosi się zawsze do środków, nigdy do ostatecznych celów.

3. Poznanie ekonomiczne i ludzkie działanie

Ludzka wolność do podejmowania wyborów i działań jest ograniczona na trzy sposoby. Po pierwsze, istnieją prawa fizyczne, do absolutności których człowiek musi się dostosować, jeśli chce żyć. Po drugie, istnieją wrodzone cechy i skłonności, jak również działanie czynników środowiskowych — wiemy, że mają one wpływ zarówno na wybór celów, jak i środków, choć nasza wiedza o ich działaniu jest raczej mętna. W końcu, istnieje regularność zjawisk związana z wzajemnym powiązaniem środków i celów, czyli prawa prakseologiczne, różne od praw fizycznych i fizjologicznych.

Objaśnienie oraz kategorialna i formalna analiza trzeciej klasy praw wszechświata jest zadaniem prakseologii i jej najlepiej, jak dotąd, rozwiniętej dziedziny — ekonomii. Wiedza ekonomiczna jest zasadniczym elementem konstrukcji ludzkiej cywilizacji. Jest fundamentem, na którym zbudowane zostały wszystkie osiągnięcia współczesnego przemysłu, a także moralne, intelektualne i medyczne osiągnięcia minionych wieków. Od ludzi zależy, czy we właściwy sposób skorzystają ze wspaniałego skarbu tej wiedzy, czy pozostawią go niewykorzystanym. Zignorowanie tej wiedzy oraz płynących z niej pouczeń i ostrzeżeń nie unieważni ekonomii, lecz położy kres społeczeństwu i ludzkości.